Nr 47.

# Tygodnik krakowski

Wychodzi dwa razy w tydzień, to jest w niedzielę i czwartek, o 6téj wieczór, drukiem Józefa Czecha.

Przedpłata kwartalna wynosi zł. 15 numer pojedynczy gr. 20.

NIEDZIELA, dnia 15 czerwca 1834.

PISMO POSWIĘCONE

LITERATURZE WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

## LITERATURA.

### O STANIE OBECNYM LITERATURY CZESKIÉJ.
(przez Karola WINARZYCKIEGO, przekład z niemieckiego). 1)

W cieplicach czeskich, przed którémi Karsbad ma dotąd piérwszeństwo, nieraz między rozlicznemi przedmiotami rozmów towarzyskich, przybyli na kąpieli goście szczególniéj ci, których język z czeskim jest spokrewniony, wszczynają rzecz o literaturze czeskiéj.

Gdy zaś te pytania ciekawych podróżnych, rzadko, jak ze słusznych przyczyn wnosić należy, zaspokojone bywają, a w zagranicznych pismach artykuły o tym przedmiocie najczęściéj mylne i nieuzasadnione wiadomości zawierają; rozumiem przeto, że skreślając rys nowéj literatury czeskiéj, czcigodnym czytelnikom wielostronnie żądaną uczynię przysługę. Dla lepszego zaś rzeczy zrozumienia niechaj mi wolno będzie rzucić okiem na dawniejszą epokę kształcenia się języka i literatury czeskiéj.

Na jak wysokim wykształcenia stopniu stanął język czeski już w wieku XIII dowodzą nieocenione szczątki rękopismu, który p. Hanka w roku 1817 odkrył w skarbcu króło-dworskiego kościoła. Atoli w dyplomatach, od wieku X. tylko łacińskiéj mowy, a w XIV. wieku pod królami z domu luksemburgskiego aż do Wacława IV. niekiedy i języka niemieckiego używano: dopiéro od wstąpienia tego króla na tron (1378-1419) język czeski stał się mową urzędowych czynności krajowych. Z kłótniami religijnemi wieku XV. zaczęła się męzka epoka literatury czeskiéj. Okres między 1400 a 1618 rokiem wydał mnóstwo rozlicznych dzieł historycznych, medycznych, prawnych szczególnéj zaś teologicznych. Język czeski zajmował naówczas zaszczytne miejsce między najwięcéj ukształconemi spółzawodniki, a niektóre z nich czystością przewyższał. Ale osobliwszą jest rzeczą, że rymotwórcze dzieła tego złotym wiekiem zwanego czasu, nie mają téj oryginalności, uroczystości, życia i mocy, które poezye wieku XII. i XIII. znamionują. Z lepszym smakiem pisali krajowi rymotwórcy łacińscy wieku szesnastego. Ale za to wymowa czeska świetniéj się rozwinęła. Spółcześni pisarze, a między niémi wielki Bogusław Lobkowicz 2), uwielbiają porywające wysłowienie mowców czeskich we wszystkich uroczystych zdarzeniach. Taboryci (1420), Utrakwiści i bracia Jednoty 3) nawet w obrzędach religijnych używali mowy ojczystéj. Żaden naród, niemógł się naówczas większym jak Czesi poszczycić nabożnych pieśni zbiorem. Broniono kielicha orężem i piórem. Eneasz Sylwiusz, późniéj papież Pius II, sławił (1451) biegłość Taborytanek w piśmie świętém wtenczas, kiedy drukarstwo było jeszcze w kolebce. Prosty wieśniak, mieszczanin jak i pan czeski, wszyscy zarówno mowę ojców swoich uważali za zaszczytną puściznę; nawet damy w niéj pisały. Literaci czescy równie wielkiéj opieki jak i wsparcia doznawali. Cesarz Ferdynand I. Maksymilian II i Rudolf II najcelniejszych z nich w poczet szlachty policzyli. Mowa czeska nietylko na własnéj ziemi, ale też w sąsiednim Sląsku i Morawii, była w czynnościach rządowych używanym językiem. Górnicki starosta polski 4) boleje w swym Dworzaninie polskim (1565) nad tém, że jego ukształceni ziomkowie w mowach publicznych mieszają czeszczyznę, aczkolwiek sam temu językowi, który, rzecz uwagi godna, nieco pieszczącym nazywa, przed wszystkiemi słowiańskiemi piérwszeństwo daje. 5)

Byłto więc czas, w którym język czeski i zagranicami ojczyzny ceniono i lubiono tak dalece, że jego wpływ zazdrości stawał się pochopem.

1) Niniejsza rozprawa napisana w języku niemieckim a z tego na francuzki język dla Noworocznika karlsbadzkiego (w r. 1831) przez p. de Carro wydawanego tłumaczona i tamże od str. 191-222 wydrukowana, została późniéj w oryginale ogłoszona, w roczniku Muzeum czeskiego (rok II, zeszyt 4) i osobno odciśnięta pod tytnłem: Ueber den gegenwärtigen Zustand der böhmischen Literatur, von Karl Winaricky, Prag, v. Schönfeld's Papier und Druk. 8ka.

2) Jungmann w swojéj historyi literatury czeskiéj tak o nim mówi: Jego poezye i listy są pisane wyborną łaciną. Jestto najpiękniejszy talent, jaki kiedykolwiek ziemia czeska wydała, oby był po czesku pisał († 1510). *Przypis tłómacza.*

3) W czasie wojny Husytów (1419-1434) wódz ich Jan Zyżka wybudował był w powiecie bechińskim na górze od natury ubezpieczonéj i kazywaniem na niéj Husa sławnéj, twiérdzę, którą Taborem nazwał. Od tego to miasta Husyci Taborytami się nazywali. Utrakwistami czyli Kalikstynami nazywano tych z Husytów, którzy pod obiema postaciami (sub utraque) kommunią przyjmowali. Bracia czesky czyli Jednota potomkowie szczątków prawych Husytów, równie od katolików jak i Kalikstynów prześladowani, często od swoich przeciwników, z Waldensami i Pikardami mieszani, gdy według zasad swego wyznania, wojskowo służyć ani nawet w czasie wojny szmalkaldzkiéj, przeciw protestantom wojować niechcieli, przeto król Ferdynand zabrał im kościoły, a r. 1548 około tysiąca braci czeskich wyszło do Polski i do Prus, gdzie najprzód w Kwidzynie osiedli. Układ jaki wychodzcy z luteranami i reformowanymi w Polsce d. 14 kwietnia 1570 w Sandomierzu zawarli (Consensus sandomiriensis), a szczególniej pokój między różnowiercami w r. 1572, zjednały im w Polsce wolność wyznania, gdzie jednak za parowania Zygmunta III. prześladowani, z reformanymi się połączyli. Nieszczęśliwy dla protestantów koniec trzydziestoletniej wojny pociągnął za sobą zupełne ich kościoła w Czechach wytępienie, a ostatni ich sławny z dzieł naukowych biskup Komeński (Comenius) w pielgrzymstwie życie zakończył. *Przypis tłómacza.*

4) Starosta tykociński: ale pisarz rozprawy zapewne dla dokładniejszego oznaczenia narodowości Górnickiego polskim go nazwał starostą. *Przypis tłómacza.*

5) Ciekawe są bo wielką w Polsce w wieku XVI wziętość języka czeskiego poświadczają niżéj przywiedzione z Górnickiego Dworzanina ustępy (wydania Gałęzowskiego t. I.) str. 107. „A czasem drugi (Po-

Ale trzydziestoletnia wojna zniszczyła kwiat i owoc skrzętnéj czeskich umysłów czynności. Uwieńczony i klejnotem szlachectwa zaszczycony Szymon Łomnicki, nadworny Rudolfa II wiérszopis, po bitwie pod Pragą do żebrania na moście pragskim był przywiedziony 6). Ten sześćdziesięcioletni starzec, uosobiał, że tak rzekę, przyszły los kultury czeskiéj. — Jedyna jeszcze jaśniejąca gwiazda czeskiéj literatury, pobożny i uczony biskup braci czeskich Komeński, na wygnaniu życie zakończył 7). Temuż losowi uległo trzydzieści tysięcy rodzin, a z tych **185** wyższéj szlachty. Wszystkie dzieła czeskie od r. **1414-1635** drukiem ogłoszone, posądzano o kacerstwo i prawie je bez różnicy niszczono. Jezuita Komas chełpił się z tego, że własną ręką **60,000** tomów wrzucił w płomienie. Wyludnione okolice przez wyojczyznienie się niekatolików przybyszami z Niemiec osadzono. Język niemiecki powoli zaprowadzono we wszystkich czynnościach rządu i sądownictwa; a mowę krajowców do chat wiejskich wypędzono. Chcący uchodzić za ukształconych i zacnych ludzi, wstydząc się własnéj narodowości, dla ukrycia swego pochodzenia, zmienili swoje nazwiska, zmyślali swe pochodzenie, a strzegąc się chłopskiéj mowy, jaką język czeski nazywali, woleli raczéj kaleczyć niemczyznę, która przecież, jak i inne brzmi i w ustach wieśniaków. Ogłaszano wprawdzie w języku czeskim dzieła, ale te prawie bez wyjątku były nieczystym, niesmacznym i nieokrzesanym stylem pisane. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

lak), chociaż nie będzie w Czechach, jedno iż granicę Sląska przejedzie, to już inaczéj niebędzie chciał mówić, jedno po czesku: a czeszczyzna, wié to Bóg jaka będzie. A jeśli mu rzeczesz, żeby swym językiem mówił: to powieda, iż zapomniał, abo że mu się przyrodzony język prawdziwie gruby widzi: czego dowodząc, wyrwie jakie staro-polskie z Boga-Rodzicy słowo, a z czeskim jakim gładkim słówkiem na sztych je wysadzi, aby swego języka grubość, a obcego piękność pokazał: nakoniec i z tym na plac wyjedzie, że niemal każdy w polskim języku wymówca, czeskich słów, miasto polskich używa, jakoby to było na zchwał (niezmiernie) dobrze. itd. I znowu na str. 112 „i pomnę ja kiedy u dworu takiego mówcę chwalono, który w swą rzecz najwięcéj czeszczyzny mięszał." Str. 114. „Czechowie są w sąsiedztwie z narody niesprosnemi (ukształconemi): ci wnet kształtowniéj, ochędożniéj, ozdobniéj, zachowując jakieś przewłaczanie w słowiech podobne łacińskiemu accentowi, mówić poczęli. I ztąd urosła im ta sława od nasże samych, iż ich język, miałby być dobrze, niż nasz cudniéjszy. Jakoż podobno obfitszy, niż nasz, być może, a ztąd, iż piérwéj do nich i pismo, i nauki przyszły: ale o piękności, jeszcze to niechaj wisi na wyroku." Str. 119. Czeski język jest piękny, ale jakoby troszkę pieszczący, a mężczyznie mało przystojny." Że język czeski w dawniejszych wiekach mniéj się różnił od polskiego, przekonywa nas dysputa, którą celniejsi z Hussytów z z teologami akademii krakowskiej, na tutejszym zamku w sali mającéj widok na kanonną ulicę, w obecności króla, prałatów i senatorów przez kilka dni w r. 1431 odprawili. (Dług. I. str. 557. Friese Bejträge II. i 22). Na niéj bowiem jak tenże Długosz mówi, omnia fere argumenta, po polsku rozbierano. Co zaś Długosz powiada pod r. 1410 o posłach polskich na polubowny sąd między Jagiełłą a Krzyżakami do Pragi przybyłych, to nie tak za przekonywający dowód wielkiéj różnicy języka, jako raczéj za wybuch obrażonego honoru narodowego uważać należy. Wacław bowiem narzuciwszy się na rozejmcę między wojującemi stronami, gdy przyszło rozpoznać sprawę, zamiast zgłębienia rzeczy, rozsądzenie jéj Jodakowi, margrabi morawskiemu, oraz niektórym Czechom i Niemcom polecił. A gdy rzeczony margrabia niechętny był królowi polskiemu z powodu, iż ten kilkakrotnie posiłkował jego przeciwnika margrabię morawskiego Prokopa, niemógł więc dla króla polskiego wypaśdź wyrok korzystny. Dla tego też posłowie polscy, w czasie gdy wyrok w języku niemieckim czytać zaczęto, lubo niektórzy po niemiecku umięli, z sali wychodzą, oświadczając o przyczynę tego pytającemu się królowi, że tu jest niemieckie kazanie, a oni pójdą tam, gdzie polskie usłyszą. A gdy im król mówił, żeby się wstrzymali, że toż samo po czesku usłyszą, oni odpowiedzieli, że i po czesku nieumieją; twierdzącemu zaś królowi, że język polski z czeskim są sobie podobne, na dowód przeciwnego zdania przywiedli wyraz siodłak, który w czeskim wieśniaka, a w polskim siodlarza oznacza. — (Długosz ed. lip. t. I. str. 211). O wielkiéj przodków naszych z Czechami w różnym względzie styczności świadczą zaszczytne dla tego narodu zdania i przysłowia w języku polskim dochowane. I tak w zwierciedle Reja str. 241 czytamy:

Piérwéj gdy co zacnego i w Polsce zmawiano,
Tedy to czeskiém słowem zdzierżéć obiecano.

Stryjkowski w swojéj kronice litewskiéj ed. warsz. str. 103 pisze: „Dziś u nas zwykli niektórzy mówić: aza ja Czech słowa dotrzymać:" a Rysiński w przypowieściach polskich str, 6 przywodzi przysłowie: co za Czech, słowo trzymać?

6) Łomnicki od miejsca urodzenia Łomnicy tak nazwany skoro po przybyciu do Pragi dał się przez swoje rymotwórcze płody, poznać cesarzowi Rudolfowi II. znalazł łaskawego opiekuna w tym czeskim Auguście, który przez swoje dla uczonych względy, Pragę w ówczas w Ateny zamienił. Prócz bowiem wspomnionych zaszczytów cesarz płacił mu znaczną pensyą roczną. — Po bitwie na białéj górze pod Pragą r. 1620 za burzliwe przeciw Ferdynandowi pieśni sześćdziesięcioletni Łomnicki na karę sto kijów wskazany, poczém na wpół martwy do domu zaniesiony został. A gdy mu i wyznaczoną przez Rudolfa pensyą odebrano, do największéj nędzy przywiedziony, aż do śmierci na moście praskim żebrać musiał. To jego ubóstwo spowodowało go, że się na późniejszych swoich rymach Ptochos (żebrak) podpisywał. Łomnickiego wizerunek, dwukrotnie za jego życia był na miedzi ryty, skąd wnosić można, w jak wielkém u społczesnych był poważaniu. Zob. Pelzel's Abbildungen Böhmischer und Mährischer Gelehrten etc. Prag 1773. 8vo. *Przypis tłomacza.*

7) Komeński Jan Amos, z Komna w Morawii (Kopczyński go w swéj grammatyce pozgonnéj na str. 129. Ślązakiem uczynił) urodził się r. 1592. Umarł w Amsterdamie r. 1672. Po wyojczyznieniu się z Czech był w Wielkopolsce superintendentem wyznania braci czeskich. Najznakomitszy z wychodźców czeskich równie biegły w łacińskim i czeskim języku ułożył w nich dokładny słownik, który z nieodżałowaną dla literatury czeskiéj stratą spłonął podczas pożaru w Lesznie. Znane jest powszechnie przez niego najprzód ułożone, a potém w różnych językach wydane i od jego nazwiska tytuł mające dzieło Komeniusz.

*Przypis tłomacza.*

## DO TYGODNIKA.

Oglądając kościół katedralny tutejszy; a razem fabrykę restauracyi i przyozdobienia kaplicy po lewéj stronie wielkich drzwi stojącéj, nie mogłem wierzyć oczom własnym, aby tak szanowny zabytek dawnych budowli naszych, ten pomnik wielkości i zamożności naszego narodu, dzisiaj ręką mniéj wprawnego artysty był rujnowany dowolnie aby komitet czuwający nad bezpieczeństwem budowli publicznych, obojętnie mógł patrzeć na taką nie uwagę, aby wreszcie władza duchowna w najbliższéj opiece mając tę świątynię, dozwalała niebacznie burzyć odwieczne dzieło.—

Trudno mi było dostać się wewnatz kaplicy; bo ludzie gruzy z niéj wynoszący, starannie drzwi przy każdém wyjściu i powrocie na klucz zamykali z rozkazu kierującego dziełem, aby nie dozwolić nikomu widzieć szpar w popękanych ścianach kaplicy, które codziennie zalepiane i zacierane wapnem, a późniéj zakryte marmurami przed okiem słusznéj krytyki ukryćby się udało, gdyby porysowane zewnątrz ściany, téj tajemnicy nie zdradzały.

Pomijam nowe pod dachem wiązanie, gdzie ani jedna sztuka nie jest zaczopowaną, lecz na płask korkiem jedna do drugiéj przyczepioną, niektóre porozszczepywane w końcach i już się rozchodzące: pomijam zbyt krótkie belki, których końce zewnątrz zaledwie wyglądają, tak iż okap z dachu, gzymsów, scian nie okryje; a nie zwracając uwagi na całą tę budowę jak tylko pod względem bezpieczeństwa, spostrzegłem (co łatwo każdemu w oko wpadnie) iż wszystkie trzy ściany kaplicy popękane i odchodzące od siebie, grożą upadkiem, chociaż je świeżo żelaznemi ankierkami po-

drutowano, bo ankierki te wiążąc z sobą pojedyncze i w około szerokiemi szparami od reszty muru odosobnione kamienie, na których podkładki z żelaznéj blachy, wielkości dłoni podawane bez trudności wraz z swemi kamieniami przez ścianę na wylot przeciągnąć się dadzą, i w niczém jéj od upadku nie uratują.

Szanowny burzący powie zapewne, że już w złym stanie zastał ściany kaplicy, dla tego je tak pozszywać kazał; lecz każdy chcący się bliżéj przypatrzyć dziełu pozna, iż to spowodowały dwa następujące wykroczenia jego: 1sze w głównej ścianie frontowéj kościoła, do któréj kaplica w mowie będąca późniéj była przystawioną, jest filar oporowy (odpowiadający drugiemu podobnemuż dotąd nietkniętemu w kaplicy Sołtyka) wytrzymujący parcie sklepień od wewnętrznéj strony kościoła, *massiv* z pięknego ciosowego w grubych sztukach kamienia od fundametu równo z wysokością muru ciągniony: część zewnętrzna tego filaru, na 4 stopy z głównego muru wystająca, i tyleż prawie szeroka, przeszkadzała zapewne pięknym pomysłom pseudo-architekta, kazał więc od posadzki aż pod dach najśmieléj całą jéj massę odłamać, przez co naraził główną ścianę kościoła na wielkie niebezpieczeństwo, nie tylko pozbawiając ją potrzebnéj podpory, ale nadto wstrząsając nią najgwałtowniéj, podczas łamania takiéj massy dobrze związanego kamienia: jakoż pod dachem kaplicy już w skutku tego, wielkie rysy świeże widzieć można. Nadto część jeszcze tegoż filaru wyłamanego, pod dachem kaplicy i nad tenże sterczącą zostawił przy murze, aby łatwiéj ukryć ten zamach na ruinę kościoła, a bojąc się, aby sama własnym ciężarem nie oderwała się od muru i nie odpadła, wybił dwie dziury na chór, dla przewleczenia podpaski żelaznéj, na któréj tę massę niczém nie podpartą zawiesił, ażeby upadając i część ściany kościoła za sobą pociągła. 2re w północnéj ścianie kaplicy wyłamał wielki otwór, na gotyckie okno przeznaczony, w którém aby znowu ankra wiążąca ścianę zachodnią z głównym murem kościoła, nie szpeciła pięknych projektów, kazał ją wyciąć, a tak nie tylko wstrząsł całą budowę, łamiąc okno w ciosowéj ścianie, ale ją i siły wiążącéj z ścianą przeciwną pozbawił.

Dwa te grzechy niczém się usprawiedliwić nie dadzą, nawet i przysłowie *niewiadomość grzechu nie czyni*, nie może tu za wymówkę służyć, bo uczciwość sama wzbraniać powinna podejmowania się dzieła, żadnego o niém nie mając wyobrażenia, skoro idzie o całość własności narodowéj i bezpieczeństwo publiczne, kto więc ładnie tylko rysuje na papierze, niech się nie uważa za architekta. Daj Boże aby ta kaplica podobno na grób familijny fundatorki przeznaczona, po przyozdobieniu wewnętrznem, jak ofiara którą przed śmiercią stroją w kwiaty i złocą rogi, upadając pod ciosem szanownego mistrza, nie stała się grobowcem nabożnych żadnego pokrewieństwa z fundatorką nie mających. Niearchitekt

A.....

**Dodatek do artykułu pod napisem: »MUMIE« w Tygodnika nrze 45tym umieszczonego.**

Co przypadkowo w naszym artykule opuściliśmy, chętnie pośpieszamy teraz wypełnić: utrzymując, że nie przystoi życiu, śmierci na widok wystawiać, i że człowiek ostatnie schronienie człowieka szanować winien,— wyrzekliśmy *prawdę*, ale prawdę *ogólną* któréj dla uniknienia drobnych nieporozumień nie wolno nam było przytłumić, i która się mianowicie do tych ściąga, którzy najpierwéj w zwyczaj wprowadzili przenosić mumie jak gdyby wysuszone zioła, równie jak i do dzisiejszych Egipcyan łupiących dla podłego zysku groby swych przodków, lecz ona bynajmniéj nie dotyka *pojedynczych* osób, które nie podzielając winy z raz zaprowadzonego zwyczaju, pożytek dla swojéj ojczyzny ciągną. J. w. *Ludwik Bystrzonowski*, według naszego zdania, zasłużył się tutejszej akademii, i nie wątpiewy, iż jéj kroniki nie omieszkają przekazać go jako jednego z mężów, który pomimo odległego przedziału, tam gdzie nad zmysłami przychodnia wznioślejsze przyrodzenie obcéj części ziemi panuje, o ojczystéj niezapomnieli muzie.

*Adolf Lewicki.*

## ROZMAITOŚCI.

Góra Sobotska, Sobotka, der Zottenberg, Zöbten po niemiecku 5 mil od Wrocławia 2 mile od Swidnicy: nie jest jak się wydaje, jadąc do Wrocławia przez Olesnicę (Oels,) lecz całe pasmo gór pomniejszych z których ona miedzy 3 ma naszemi jest najwyższa, z jéj wierzchołka można widzieć połowę Szląska zyznego. Na samym szczycie jest kaplica S. Michała zbudowana 1702 przez pobożnego opata o. o. Augustyanów kanoników lateranskich, takich jakich mamy w Krakowie u Bożego Ciała na Kazimierzu. Ta góra lasem okryta należała aż do 1810 do księdza opata, i była zawsze dla mieszkańców dolnego i srzedniego Szląska miejscem przyjemnych przechadzek, ale do kaplicy S. Michała droga była przykra od miasteczka Sobota przynajmniéj mil $1\frac{1}{2}$ chociaż końmi i wołmi można było na sam szczyt prawie dojechać, to jest do tego placu gdzie była kuchnia w dwóch skałach wybita na łące przed ostatnim pagórkiem. Ten plac był zrównany dla nabożeństwa i odpustu na Swięty Michał, na uroczystość którą wielka ludność z Szląska i Czech przychodziła do téj kaplicy. Ten kościołek murowany miał przez pożar spłonąć d. 4 czerwca 1834 r. życzemy, żeby to prawdą niebyło.

Sobutki, ognie palone pocieszne na Swięty Jan zwyczajnie we wilią Swięto — Jańską bywały, albo też na Zielone Swiątki, jak to w krakowskiém bywa, były na górze Sobótka, od któréj imie swoje miał dostać cały Szląsk, dla tego jp. Benkowic powróciwszy z podróży włoskiéj z Neapolu do Sorrento, umyslił dać fajerwerek, coby wyrzutom Wezuwiusza się równał. Lecz ten zamiar nie przyszedł do skutku, z obawy że mógłby się zająć cały las coby nadto drogiém mogło się stać widowiskiem nie bezpiecznem, jak pożar kaplicy S. Michała d. 5 czerwca 1834 r. Ognie te pocieszne zasięgają dawny starożytności słowiańskiéj, któréj znawcą wielkim był nieboszczyk Benkowic, projekcista doskonały, sekretarz komory; wrocławskiéj rodem z Pomeranii.

Napoleon przejeżdżając wedle oddziału piechoty pod Nasielskiem, gdzie żołnierze doznali braku żywności, dla błota wielkiego które utrudniało dostawę. »Papa, kleba? krzyknął jeden żołnierz.— »Niéma” odpowiedział cesarz. Cała kolumna rozśmiała się, i nie żądali niczego.—

W pewnéj wsi prosił pleban urzędnika, aby kazał drogę naprawić. Urzędnik urażony że pleban wtrąca się nie w swoje rzeczy, odpowiedział, »że on się o to niepowinien turbować.” Pleban przytoczył z pisma S. że już Izajasz na lud wołał: »Budujcie drogi!” Jednak urzędnik nie dał się nawrócić, i jadąc po téj złéj drodze z powozem wywrócony został, i tak potłuczony, że aż o ratunek wołać musiał, na jego krzyk, właśnie tenże sam pleban przybiegł, i ledwie go mógł z téj drogi wydzwignąć. »Uśmierz wpan swój żal, wołał pleban, bo proroctwo pisma S. musi bydź ziszczone. Prorok Izajasz mówi wyraźnie: »Tak mówi pan: muszę twój wóz na twojéj głowie zgruchotać, bo ty zaniedbałeś moję drogę!”

Zapowiedziane w tygodniku dzieło pod napisem: Krótki rys historyi ludu Żydowskiego w Europie, jako wstęp do dziejów ludu tegóż w Polsce,” już wyszło w drukarni Józefa Czecha i sprzedaje się po złp. 6. Nieomieszkamy dać o niém czytelnikom obszerniejszą wiadomość.

We Lwowie w drukarni Piotra Pillera, opuściły prassę Bajki i wiérsze różne Józefa Kalasantego Pajgerta. Stronnic 163.

W Petersburgu Bułharyn wydał powieść: Mazepa.

# WIADOMOSCI POLITYCZNE.

## RZECZ POSPOLITA KRAKOWSKA.

W dniu 12 b. m. i r. wprowadzoną została przed trybunał Iszéj instancyi wydział Iszy, kraju tutejszego, sprawa Anastazego, Teodora, Szymona trojga imion Podgórskiego o oszustwo i potwarz obwinionego. Zapadłym w dniu tymże wyrokiem, podsądny uznany za winnego i prawnie przekonanego o zamiar zbrodni oszustwa, obciążonego występkiem potwarzy, i z § 182 i 189. kod. kar. cz. I. na karę kryminalną ciężkiego więzienia przez lat pięć, oraz na wygnanie z kraju po odbytéj karze, skazany został. Sprawie téj obecną była licznie zgromadzona powszechność.

Przy onegdajszym numerze Gazety krakowskiéj dołączona jest zapowiedź nowego dziennika prawnego, pod napisem: *Themis w Krakowie*, którego wydawcą wymienił się dziekan wydziału prawa w tutejszym uniwersytecie, dr. Słotwiński Feliks. Wszystkich miłośników literatury krajowéj, ucieszy to zjawiające się doniesienie, będące w każdym razie niezaprzeczonym dowodem, wzrastającego u nas naukowego życia. Niektórzy tylko zastanawiają, się czemu to czasopismo nienazwano: Temis krakowska, gdyż napis: w Krakowie, mógłby kogo naprowadzić na wniosek że to nie będzie Temis krakowska, lecz obca w Krakowie. Inni co do téj obcości jeszcze daléj posuwali wnioski swoje; my jednak ich nie powtarzamy, przekonani że zczasem o samym dzienniku, a niebawem o jego zapowiedzi, przyjdzie nam obszerniéj pomówić, w części literackiéj tygodnika.

KRÓLESTWO POLSKIE. Z Warszawy 10 czerwca. Onegdaj towarzystwo warszawskie dobroczynności, odbyło publiczne posiedzenie, dla zdania sprawy z całorocznych swych działań. Zaszczycili swą obecnością to posiedzenie jww. generał porucznik Gołowin, dyrektor główny kommissyi rząd. spraw wewn. i ośw. publ.; radca stanu Lubowidzki Mateusz; referendarz stanu, prezydent miasta Łaszczyński i obywatele stolicy. Zagaił prezes towarzystwa Jan hr. Łubieński, poczém wymownie zdał sprawę członek towarzystwa Kasianowicz Szymon. Odczytano imiona potwierdzonych lub nowych urzędników towarzystwa. Następnie jw. generał zwiedził wszystkie sale instytutu. (*D. P.*)

W. KSIĘZTWO POZNAŃSKIE. Dyrekcya prowincyalna tutejszego ziemstwa, często ogłasza miejscowych dóbr wydzierżawienie. (*G. P.*)

KRÓLESTWO GALICYI I LODOMERYI. Biała d. 5 czerwca. Najlepszą i najpewniejszą nadzieję ze wszystkich płodów ziemi obiecują teraz kartofle, które bardzo dobrze i pięknie rosną, co zwykle wróży dobry wzrost dalszy i plon obfity.

Handel zbożem idzie teraz bardzo ozięble; nie masz na nie prawie żadnych kupców, chociaż cena pszenicy jest tylko 4 zr. żyta 2 zr. 30 kr.; jęczmienia 3 zr., owsa 1 zr. 36 kr. m: k. za korzec. Za cetnar siana żądają jednak po 1 zr. i więcéj. Równy niedostatek jest słomy.

Wódkę chciałoby wielu sprzedać; lecz prawie całkiém nie ma na nią kupców. Zużycie jej zamiast pomnożenia się w téj porze roku, codzień się zmniejsza, równie jak ruch w naszych rękodzielniach wcale się nie ożywia. (*G. L.*)

ROSSYA. Z Petersburga 28 maja.— Gazety tutejsze donoszą: pan Kalergi, podpułkownik w służbie króla jmci greckiego, miał zaszczyt być przedstawionym N. Cesarzowi jmci i N Cesarzowéj jmci. Wspomniony podpułkownik bawiący tu za prywatnemi interessami, i mający wkrótce udać się na powrót do ojczyzny swoiej przez Bawaryą, odbył całą wojnę grecko-turecką, a potém był pierwszym adjutantem prezydenta Grecyi, hrabiego Capo d'Istrias. (*D.P.*)

D. 26 maja. Piszą z Brodów, iż handel w tamtecznych stronach od początku b. r. był słaby. Na ostatni wielkanocny jarmark w Lipsku udało się ztamtąd niewielu Żydów. Z Berdyczowa tylko jeden, a z gubernij litewskich nikt nie pojechał. Potrzebowanie wełny ustało. Ceny szczeci, wosku i anyżu podniosły się. Rząd polski dla ożywienia handlu z Brodami pozwolił komorze Dołhobyczewskiéj przepuszczać kolonialne dozwolone taryfą towary. Srodek ten jeszcze nie przynosi pożądanego skutku.

Na lewym brzegu Bugu, o 7 wiorst od komory Nureskiéj, w królestwie polskiém, w powiecie węgrowskim, od lat kilku jest już znakomita owczarnia saskich elektoralnych baranów i owiec, należąca do obywatela Chojeckiego. Owce jego przedają się drożéj niż z innych stad okolicznych: kupują je do obwodu białostockiego, do gubernij grodzieńskiéj i wołyńskiéj. (*T P.*)

## DZISIEJSZA POCZTA BERLINSKA.

FRANCYA. Obiory officerów wyższych gwardyi narodowéj w Strasburgu, okazały znaczną przewyżkę stronników opozycyi. Podobnież w Marsylii w obiorze tychże officerów, samych legitymistów i republikanów, okazał się skutek połączenia tych dwóch stronnictw. Wszakże w Paryżu ma wychodzić nawet dziennik *karolisto-republikański*. Prócz p. Chateaubriand, Fitzjames i Lamenais, jeszcze i hr. Villèlle, baron Genoude, p. Logier de Chartrussse, Beryer i Ravez, znani legitymiści, są kandydatami na deputowanych. Sarrut i Rivail, redaktorowie Trybuny, wypuszczeni zostali z aresztów, w których się dotąd pod inkwizycyą kommissyi izby parów znajdowali. Dziennik ministeryalny *sporów, i konstytucyonista* objawiają swoje zadowolnienie z nowéj zmiany części ministeryi angielskiéj. Donoszą z Tulonu, iż znaczna ilość okrętów flotty francuzkiéj uzbraja się, mając mieć przeznaczenie swe, według domysłów, na morzu śródziemném. Według konstytucyonisty, w podobnymże celu Anglia aż 10 liniowych okrętów uzbraja, które do eskadry maltańskiéj przydanemi być mają.

ANGLIA. Dziennik Times naganiając ciągle nowy dobór ministrów, samego tylko lorda Brum tak wielce przechwala, iż wielu sądzi, jakoby tenże lord sam do podobnego ducha owego dziennika był podniętą, dla wyniesienia się na piérwszego ministra. Nie pochwala tego nowego składu i *Mornig Chronicle*, lecz już w wyrazach daleko umiarkowańszych. Sto pięć dziesięciu Polaków, którzy na pruskim okręcie do Ameryki wysłani, woleli *w Portsmouth* pozostać, dziś w tak wielkiéj zostają nędzy, iż pozbawieni wszelkiego wsparcia od rządu i prywatnych, w dosłowném znaczeniu, *z głodu* umierać im przychodzi. W izbie niższéj p. Buckingham wniósł mocyą, aby rząd wyznaczył komitet badać mający, jakiemi sposobami na drodze prawodawczéj, możnaby zaradzić upowszechnionemu w Anglii złemu pijaństwa. Przyjęto wniosek ten głosami 64, przeciw 47. Następnie p. Roebuck przedstawił potrzebę komitetu, w celu zgłębiania środków systematycznego oświecania ludu. Wniosek ten przyjęto, lubo w innym nieco kształcie Nakoniec lord Stuart żądał, aby izba ułożyła adress do króla, z prośbą o wsparcie rządowe dla Polaków w Anglii się chroniących. Wskutku przychylenia się do tego wniosku ministra Althorp, izba na mocyą zezwoliła z tym warunkiem, aby tylko ci którzy już się w Anglii znajdują, nie zaś nadal przybywający, do wsparcia przypuszczani byli.

HISZPANIA. *La sentinelle des Pyrénées*, donosi iż gen. Espatero na czele 5000. uporczywie ściga powstańców podobnież i brygadier Jaureguy. Między Karlistami daj się w znaki niezmierny brak pieniędzy. Z Bayonne donoszą, iż Francya ma się czynnie przyłożyć do uspokojenia Hiszpanii: mówią iż z każdego nadgranicznego pułku, jeden batalion ma w kroczyć. W Paryżu nic o tém nie wspominano,

PORTUGALIA. Don Pedro wydał proklamacyą do gubernatora wyspy Madejry, aby królowéj i konstytucyi przysięgę wierności wykonał; gdyż w razie przeciwnym za buntownika uznany, ze wszelkiéj amnestyi wyłączonym będzie. Według wiadomości ze Włoszech, papież miał Don Pedra ekskommunikować: dziennik angielski Times przeto, z kroku tego, i z nieprzyjacielskiego oporu mnichów przeciw konstytucyonistom, wnosi o upadku przyszłym zupełnym powagi papieskiéj w Hiszpanii i Portugalii.

MULTANY I WOŁOSZCZYZNA. Administracya rossyjska w tych prowincyach już się skończyła. Prezydent gen. Kisseleff, i vice prezydent gen. Löwenstern, odjeżdżając do Rossyi, donieśli już porcie o złożeniu swych funkcyi. (*G. P. S.*)

CENA ZŁOTA I PAPIÉROW PUBLICZNYCH.

Kraków dnia 15 czerwca 1834 roku.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Moneta konwencyjna | żądają: | 107. | 1/2 | ofiarują: | 107 | 1/6 |
| Moneta pruska | - | 101 | 1/3. | - | 101 | |
| Dukaty ważne holenderskie | - | 19 | 22 | - | 19 | 17. |
| - pasirowe - | - | 19 | 18 | - | 19 | 14. |
| Listy zastawne polskie | - | 97 | | - | 96 | 1/4 |
| - - poznańskie | - | | | - | 103 | 1/3 |
| Obligacye udziałowe polskie | - | | | - | 403 | |